№ 25. Warszawa, 16 (28) Września 1896 r. Rok XLV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.
Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Konkurencya Niemiec.

Godny uwagi artykuł pod powyższym tytułem pomieścił w ostatnim numerze paryski *Figaro*. Organ ten, szowinistyczny zawsze, tym razem spojrzał przez oponę złudzeń i wręcz powiada, że przemysł i handel Niemiec wzrastają z każdym rokiem, zagarniając coraz nowe rynki we wszystkich częściach świata; że produkcya Niemiec też wzrasta nieustannie, kiedy właśnie poważna zniżka w tym kierunku daje się zauważyć we Francyi. Niedawno, powiada autor, zdarzyło mi się przeglądać „Kurs geografii wojennej“, wykładany w szkole artyleryi i inżynieryi w Fontainebleau, wydany przed kilku laty. Zauważyłem sam, między innemi, statystykę porównawczą głównych państw Europy i spostrzegłem, że Francya pod względem ekonomicznym pierwszeństwo ma przed Niemcami, albowiem handel zewnętrzny Francyi sięga $9^1/_2$ miliardów franków, Niemiec zaś nie przenosi $7^1/_2$ miliardów. Niestety, redaktorowie tego podręcznika albo poprawili od owej pory te cyfry, albo szczególnie dziwne posiadają informacye. Była rzeczywiście epoka, kiedy nasza potęga ekonomiczna przewyższała niemiecką, ale ta epoka dawno przeminęła i dziś z każdym dniem niemal położenie zmienia się, ale nie ku lepszemu.

Przed laty piętnastu w ogólnym bilansie tranzakcyj międzynarodowych staliśmy wyżej od Niemiec. W roku 1880, który jest kulminacyjnym w dziejach ekonomicznych Francyi, handel jej zewnętrzny (bez tranzytu) sięgał 8,501 milionów; współcześnie handel Niemiec wyrażał się cyfrą 7,351 milionów, to jest o 1,200 milionów z górą był niższym. Wtedy Francya zajmowała pierwsze po Anglii miejsce. Pomimo wojny z Niemcami sytuacya podobna przeciągnęła się jeszcze lat kilka. Niemcy wciąż zajmowały czwarte z kolei miejsce, trzecie bowiem przypadało Stanom Zjednoczonym z eksportem, sięgającym 8,243 milionom.

Dziwnie się jednak rzeczy odtąd zmieniły.

Anglia, pani wód, Anglia fabryczna, warsztatowa, kolejowa i żeglugowa pozostała wciąż najpierwszą. Pomiędzy szesnastu krajami, który handel zewnętrzny przechodzi, licząc każdy z nich oddzielnie cyfrą jednego miliarda i których suma ogólna wywozu i przywozu dochodzi 80 miliardów, sama Anglia figuruje jako cała jedna piąta część tego ruchu, mając przytem pozycyę przywozu dziesięciomiliardową i pomimo tej szalonej pozycyi ani trochę pod względem finansowym ani ekonomicznym nie szwankując.

Ale drugie miejsce nie Francyi się już należy: zajęły je Niemcy, prześcignąwszy i Francyę i Stany Zjednoczone. I obecnie dawna hierarchia przemysłowo handlowa, tak długo się utrzymująca w niewzruszonym porządku: Anglia, Francya, Stany Zjednoczone, Niemcy przeistoczyła się, i dziś w takim porządku idzie: Anglia, Niemcy, Stany Zjednoczone, Francya. Ostatni zaś bilans handlu zagranicznego tych państw wyraża się w następujących cyfrach:

Anglia	16,228,000,000
Niemcy	9,105,000,000
Stany Zjednoczone .	7,697,000,000
Francya	7,093,000,000

I nie dość na tem. W ciągu ostatnich lat piętnastu, kiedy ogólny handel zewnętrzny całego świata wzrósł o 20 miliar., handel francuski obniżył się o półtora miliarda (z 8,501 milionów na 7,093). Niemcy zaś zyskały akurat tyle ile straciła Francya, a nawet więcej, bo z 7,351 milonów wzrosły do 9,105, to jest o 1,754 milionów.

Niektóre gałęzie przemysłu rozwinęły się przytem w Niemczech niepodobne do wiary. Ich wyroby chemiczne panują na wszystkich rynkach; ich metalurgia, prawdziwie olbrzymia, wyrabia 9 do 10 milionów tonn żelaza i stali, wywóz niemieckiego węgla, ciał kopalnych, wyrobów tkackich, wyrobów żelaznych i t. d. wzrasta niby fala morska. Hamburg, port niemiecki, który przed laty dziesięciu zaczęto rozszerzać i powiększać, wyprzedził dzisiaj Liwerpool. Nie mówiąc już o naszej biednej Marsylii! Dwie Marsylie, razem wzięte, dorównają dopiero Hamburgowi.

Anglików, którzy bacznie śledzą bieg interesów na całym świecie, wprost zaniepokoił ten postęp państwa niemieckiego. Zewsząd dzwonią też w Anglii na alarm. „Fabrykanci angielscy, pisze *Britsh Trade Journal*, nie powinni spuszczać z oka odległego Wschodu, który poczyna się im z rąk wymykać skutkiem niemieckiej konkurencyi. W Bombay, po większych hotelach, podróżny może chwilami wątpić, gdzie się właściwie znajduje, czy nad Renem, czy w Indyach? Niemcy przedostali się wszędzie, wszędzie się wcisnęli, z całem kupiectwem indyjskiem są w coraz ściślejszych stosunkach. Zabrać się trzeba do rzeczy, aby to powstrzymać. Alboż na to wydała Anglia miliony funtów szterlingów, na to poświęciła życie tysięcy dzieci swoich, na to wytężyła wszystkie zasoby zręcznej dyplomacyi, aby Niemcom otworzyć bramy dalekiego Wschodu?“

I to samo widzą Anglicy w innych swych posiadłościach i koloniach: w Kanadzie, w Egipcie, w Australii, w Nowej Zelandyi, w Japonii, w Chinach, w Kochinchinie—wszędzie to samo.

Co więcej, w obrębie samej europejskiej Anglii daje znać o sobie konkurencya niemiecka i to w tych wyrobach, które dotąd za wyłączny monopol Anglii były uważane. I, o zgrozo, Londyn, Manchester, Dublin, Liverpool poczynają być zalewane niemieckiemi płótnami, lnem, a nawet bawełną!

To też ogólne panuje wzburzenie wobec tego stanu rzeczy. Istna rewolucya. Broszury gradem się sypią i, kto to wie, Anglicy znajdą nareszcie sposób, zdobędą się na reakcyę; boć tu o interes własny, rodzimy chodzi.

Wszystko to powiada autor, wspomniany na łamach francuskiego *Figara*, i w ten sposób rzecz swoją kończy:

„Bez względu na to jednak, co zrobi Anglia, powiedzmy sobie, że rezultaty tej roboty niemieckiej bardzo są smutne dla samej Francyi, dla jej rozwoju, jej wpływu, jej roli dziejowej. Nie łudźmy się, nie pocieszajmy się pozorami ani fantasmagoryą żadną; nasze stanowisko, nasze bogactwo zagrożone jest u podstaw. Dość czytać tylko i patrzeć uważnie. Słyszę ja wprawdzie ludzi, którzy zawsze u siebie w kącie siedzieli, jak z upodobaniem mówią: „My niczego nie lękamy się ze strony Niemiec, trwajmy tylko, bądźmy wciąż sobą; każdy dzień pracuje na nasze dobro, rujnując naszych rywalów wysiłkami, jakie czynią, a nasze bogactwo spokojnie się pomnaża. Bankructwo zabije Niemcy!“ Za pozwoleniem, moi naiwni, rozejrzyjcie się w cyfrach, które wyżej przytoczyłem, pomyślcie nad niemi. Proszę was o to, tak, jak proszę generała Billot, aby wypuścił w świat „ad usum“ wychowańców z Fontainebleau nowe wydanie „Kursu Geografii wojennej“—o ile sam już nie pomyślał. Nie tu przecież miejsce, ani pora do bałamuctwa.

Przyszłość rolnictwa.

Nad przyszłością rolnictwa zastanawia się Morton, sekretarz wydziału rolnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Uwagi, które Morton dołącza do sprawozdania rocznego o rolnictwie amerykańskiem, nie są bez interesu i dla ziemian tutejszych.

Morton żąda, by ziemianie, jeżeli chcą pracować z korzyścią, wiedzieli przedewszystkiem, jakie produkta głównie zbyt mają i według popytu winni urządzać swe gospodarstwa. Kto na targ przywiezie produkta bardzo dobre, a zarazem bardzo tanie, ten znajdzie kupców chętnych.

Powodzenie ziemian w przyszłości więcej będzie zależało od

rachunku, aniżeli od pracy rąk. Stąd wynika konieczność gruntownego wykształcenia tych, którzy chcą orać i sadzić z pożytkiem. Rynki światowe ostatecznie zdobędą ci, którzy potrafią jaknajtaniej produkować zboże i mięso, jarzyny i owoce, którzy zatem będą mogli najtaniej sprzedawać. Przytem zaznacza Morton co następuje: „Amerykańskie wynalazki, narzędzia i maszyny poprawione, które rolnikowi zaoszczędzą pracy, wywozić będą ze Stanów Zjednoczonych do Afryki, Europy, południowej i środkowej Ameryki. Za granicą używają naszych własnych przepisów i narzędzi do produkcyi takiej i wzmacniają przez to ziemian zagranicznych do konkurencyi z ziemianami naszymi na rynku zagranicznym. Sprawozdania z Rosyi, Argentyny i Afryki zaznaczając zwiększający się zbyt rolniczych narzędzi amerykańskich w tych krajach z roku na rok.“

Co Morton mówi o narzędziach i wynalazkach amerykańskich, dotyczy słowo w słowo i niemieckich narzędzi i wynalazków. A więc i wnioski winne być te same. Kto czyta sprawozdania, jakie wydają towarzystwa akcyjne niemieckie, wyrabiające narzędzia i maszyny rolnicze, nabierze przekonania, że wyroby te mają zbyt o wiele większy za granicą, aniżeli w samych Niemczech. Tak samo ma się niezawodnie sprawa w fabrykach prywatnych, wyrabiających narzędzia rolnicze, które sprawozdań z obrotu rocznego nie ogłaszają.

Nie bez interesu dla ziemian naszych są jeszcze inne notatki, które Morton podaje o rolnictwie w Stanach Zjednoczonych. Według źródeł urzędowych, obliczają ogólną wartość ziemiopłodów, otrzymanych w Stanach Zjednoczonych z r. 1894/95, na 23,000,000 dolarów, czyli 9,660,000,000 marek. Posiadłości ziemian przedstawiają wogóle wartość 13,000,000,000 dolarów, czyli 54,000,000,000 marek, to jest $^1/_5$ całkowitego majątku narodowego Stanów Zjednoczonych.

Ilość ferm wynosi 4,564,641, ich objętość przeciętna 137 akrów, a wartość przeciętna fermy 2,909 dolarów, czyli 12,318 mk.

Wywóz produktów rolnych wynosił w 1894/95 r. 553,215,317 dolarów, czyli 2,323,504,331 marek. Jeżeli Ameryka wywozi za 793,000,000 dolarów, to 69,68% stąd przypada na produkta rolne

Jeżeli się uwzględni te fakta i okoliczności, że ludność rolnicza w Stanach Zjednoczonych dostarcza żywności dla siebie, dla ludności w innych zawodach zajętej, a nadto jeszcze wyprodukowała i wysłała za granicę ziemiopłodów za 550,000,000 dolarów, to nie można twierdzić, pisze Morton, że rolnictwo wogóle nie opłaca się i że nie zadowala tych, którzy je traktują z rozumem.

Jeżeli się owe 3,000 dolarów, ulokowane na każdej fermie przeciętnej, mniej więcej 137 akrów, ulokuje w przedsiębierstwie bardzo korzystnem, np. w przedsiębierstwie kolejowem, w papierach bankowych lub innych, tak zwanych papierach pewnych, które kapitaliści faworyzują i jeżeli się wtedy otrzymuje 6%, to właściciele papierów są zadowoleni. Dochód roczny od 3,000 wynosiłby jednakże tylko 240 dolarów. Jeżeli familia fermerska przeniesie się do miasta i równą wykonywa pracę, jak na fermie, czyż może tyle zarobić, aby z doliczeniem owych 240 dolarów mogła żyć tak niezależnie, zdrowo i wygodnie, jak na fermie?

I obciążenie posiadłości ziemskiej hypotekami omawia Morton. Twierdzą, jak wiadomo, że i w Ameryce posiadłość ziemska jest obciążona hypotekami. Spis ludności w r. 1890 wykazał jednak, że na fermach ciąży przeciętnie 16% długów hypotecznych. Przytem należy atoli uwzględnić, ze wiele tysięcy zaliczono do ferm, które używano jako fermy przed zaciągnięciem długów hypotecznych, a które obecnie, jako miejsca budowlane na przedmieściach Chicago, Brooklyn, Kansas, City, Omaha itd., mają wartość o wiele większą. Jeżeli się dalej weźmie na uwagę, że bardzo znaczna część długów, ciążących na fermach rzeczywistych, przy zakupnie ziemi pozostała jako część zakupna, że inne długi zaciągnięto dla przeprowadzenia ulepszeń, budowli i t. p., któraż inna własność jest mniej obciążoną w stosunku do wartości, jaką przedstawia?

W którym czasie i w jaki sposób najlepiej używać soli potasowych?

Wiadomo, że roztczyny wodne soli, użyte w stanie stężonym, skoncentrowanym, opóźniają proces kiełkowania. Sole potasowe opóźniają skiełkowanie ziarna wysianego i ziemniaków sadzonych. Powodem opóźnionego skiełkowania jest oczywiście okoliczność, że sole potasowe przyciągają z ziemi wodę i działają gryząco. Roślinki młode nie mogą znieść stężonego roztczynu solnego w ziemi, skutkiem czego znaczna ich część nie wschodzi, a między roślinami powstają miejsca próżne. By temu zapobiedz, należy sole potasowe rozrzucić jaknajwcześniej. To jest reguła. Późniejsze zastosowanie soli potasowych jest dozwolone i korzystne tylko w pewnych pomyślnych warunkach.

O tem w praktyce wiedzą i zazwyczaj stosują się do tego. Pod wszelkie ziemiopłody latowe nie trudno zastosować sole potasowe już we wczesnej jesieni. Gdy chodzi o zboże ozime, sprawa nie zawsze jest łatwą. Zwłaszcza żyto, uprawiane na lekkiej ziemi piasczystej, wypada nawozić potasem i kwasem forforowym. Gdy żyto następuje po ziemniakach lub burakach pastewnych, to wczesne użycie soli potasowych naturalnie wykluczono. Jeżeli ziemia, skutkiem deszczy poprzednich, znajduje się w wybornym stanie wilgotnym, to niema obawy co do użycia soli potasowych krótko przed jej uprawą. Jeżeli jednak ziemia jest w stanie bardzo suchym, to jest rzeczą wątpliwą silniejsze użycie soli potasowych pod żyto po płodach latowych, gdy żyto na perczyskach już dlatego, że późno siane, znajduje się w niepomyślnych warunkach rozwoju. W tym przypadku zaleca się podzielenie kainitu na dwie równe części: jedną część dać przy uprawie pługiem, a drugą zachować i rozrzucić dopiero wtedy, gdy śnieg ziemię pokryje.

Wielu rolników zna przymioty kainitu co do opóźnienia procesu kiełkowania w ziemi lekkiej, suchej i naturalnie bardzo uważa na czas i sposób nawożenia.

Im delikatniej rozrzucić można sole potasowe w polu, tem pewniejszy ich skutek. że zaś kainit przez dłuższe leżenie twardnieje i zbija się w grupy, które trudno sproszkować, poleca się, na podstawie doświadczeń Fleischer'a, mieszać go z $2^1/_2$ procent miału torfowego.

Kto kainit rozrzuca zaraz po odebraniu go, nie potrzebuje go naturalnie mieszać z miałem torfowym. Kto zaś kainit zachowuje na zapas, np. w celu posypywania obornika, winien go mieszać poprzednio z miałem torfowym.

Zjazd hodowców owiec.

Z inicyatywy mokiewskiego Towarzystwa rolniczego otwarto w Niższym Nowogrodzie podczas wystawy owiec specyalny zjazd hodowców owiec, w którym wzięło udział około 40 osób. Z Królestwa Polskiugo w zjeździe tym uczestniczył 7 ziemian. Przewodniczący zarządu, książę Szczerbatow, zaznaczył w mowie inauguracyjnej, że w obecnych, krytycznych warunkach owczarstwa krajowego, przedewszystkiem starać się należy o powiększenie zbytu wełny i baraniny. Z chwilą zapewnienia dobrego zbytu wełnie i mięsu owczarstwo wkroczy na drogę pomyślnego rozwoju. Że pomocnicza ta gałęź przemysłu rolnego posiada w obecnych czasach wszelką racyę bytu, co do tego nie ma dwóch zdań. Zawarcie traktatu handlowego z Niemcami nie pozwala wprawdzie liczyć na podniesienie cła przywozowego od wełny, z tem większą więc usilnością trzeba pracować w tym kierunku, aby zwiększyć zapotrzebowanie wełny w obrębie państwa i ożywić jej wywóz zagranicę. Jednym z najracyonalniejszych ku temu środków byłoby zaprowadzenie ścisłego rygoru i kontroli nad fałszowaniem tkanin wełnianych przez dodawanie do nich surogatów bawełny i konopi. Trzeba domagać się iżby tkaniny nie czysto wełniane i tkaniny wyrobione z odpadków wełny, znajdowały się w handlu pod właściwą im nazwą, nie zaś jako wełniane. Ważną dalej rzeczą jest wyrobienie zbytu zagranicą baraninie. Pierwszorzędne znaczenie miałoby tutaj zniżenie kosztów przewozu żywych owiec należy więc poprzeć podanie zjazdu rolniczego moskiewskiego o zniżenie taryfy kolejowej o 3 kop. od wagonu i wiorsty przy jednym pokładzie wagonowym i o 6 kop. przy podwójnym w wagonie ładunku. Życzyć też sobie trzeba zniżenia kosztów przewozu owiec morzem i zorganizowania sprzedaży baraniny na rynkach zagranicznych. Wszystkie te zadania osiągnie się stopniowo, jeżeli na peryodycznych zjazdach producentów poszczególnych rejonów potrzeby owczarstwa poddane zostaną wyczerpującej dyskusyi; najdzielniej zaś przyczyni się do wyjaśnienia wielu kwestyj urządzanie podczas zjazdów specyalnych wystaw owiec. Wystawy takie powinny być urządzane w różnych centrach owczarstwa, jako to; w Rostowie, Charkowie, Saratowie Odesie i Warszawie.

Powyższe wnioski przewodniczącego zebrani przyjęli jednogłośnie i postanowili wystosować do ministeryum rolnictwa prośbę o udzielenie zasiłku na wprowadzenie w życie zakreślonych celów i nadewszystko na koszta przyszłej wystawy. Przy wystawie owiec postanowiono, dla ożywienia jej, wystawiać również inne działy inwentarza gospodarczego.

Chów inwentarza w pow. Łowickim.

Pow. Łowicki ma przestrzeni 21,96 mili kw., czyli 185,264 morgi. Z tej liczby 164,176 mórg znajduje się pod uprawą, dalej zaś jest 15,300 morgów lasów, pozostałe zaś 5,788 morgów—łąki. Ziemia w pow. Łowickim jest w ogóle piaszczysta, miejscami wilgoci ma dużo i pod pszenicę jakoteż buraki nieszczególna; żyto, kartofle, gryka i łubin udają się dobrze. Łubin, w tych okolicach uprawiany, nie idzie na paszę, ale sieje się jako środek melioracyjny.

Pow. Łowicki leży w basenie Bzury i Rawki, których łożyska piaskowate wpływają na przezroczystość i wielką dobroć wody. Wybrzeża, miejscami bagniste, mają wartość jako pastwiska, porastają bowiem trawami lichego gatunku. Jezior w okolicy niewiele, studni źródlanych wcale niema tak, że mieszkańcy wiosek, przez które nie przepływa woda bieżąca, muszą zadowalać się studniami z wodą zaskórną. Ale i tej wody w suche lata bywa bardzo mało tak, że na codzienną potrzebę nie zawsze jej starczy.

Hodowla koni. Stadnin, we właściwem znaczeniu tego wyrazu, niema w pow. Łowickim. Jednak tu i owdzie znać pewne usiłowania, dążące do ich wytworzenia. Więc np. w majątku Sobocie (gm. Bielawy) p. Stokowskiego od roku zawiązuje się stajnia z pomocą stadniny rządowej w Janowie.

Właściciel Walewic (w tejże gminie) p. St. Grabiński nabył ogiera pełnej krwi arabskiej, ze stadniny ks. Sanguszki w Sławucie.

W dobrach Łubiankowie u p. Rafała Kaczkowskiego są dwa ogiery półkrwi angielskiej, ze stada janowskiego.

Można się spodziewać, że rezultaty tych usiłowań będą pomyślne i zachęcą innych do naśladowaictwa, co znów, naturalnym biegiem rzeczy nie pozostanie bez wpływu na poprawę krwi włościańskich koni.

W pow. Łowickim liczy się ogółem 17,046 koni. Podczas prac komisyi, sporządzającej spis koni, dały się zauważyć wszystkie braki i wady, cechujące konie w tej okolicy tak, że mała tylko liczba koni posiadała wymagane kwalifikacye. Poniższa tablica daje poglądowe zestawienie, z którego można nabrać pojęcia o stanie, w jakim się znajduje w pow. Łowickim hodowla koni.

	Ogólna ilość koni w pow.	Liczba koni przydatnych	W tej liczbie: Wierzchowe	Artyleryjskie	Obozowe I rzędu	Obozowe II rzędu	% stosunkowy do ogólnej cyfry
Miasto Łowicz .	309	36	3	7	24	2	11,6
Gmina Bolimów .	783	75	5	7	60	3	9,6
„ Bąków .	2,683	395	21	115	255	4	14,7
„ Bielawy .	1,832	147	14	22	110	1	8,0
„ Dąbkowice	3;241	342	5	75	257	7	10,6
„ Jeziorno .	2,189	182	6	31	142	3	12,5
„ Łyszkowice	2,392	175	11	23	138	4	7,4
„ Łubianków	1,165	136	10	27	83	6	11,7
„ Nieborów .	999	124	8	25	85	6	12,4
Ogółem	17,046	2,037	113	453	1,429	42	11,9

Tym sposobem z 17,046 koni wybrano tylko głów 2,037, t. j. 11,0% ogólnej cyfry. Najlepsze konie były w Jeziorku, gdzie z 2,189 głów wybrano 423, t. j. 19,3% i w gminie Bąków, w której wybrano 295 koni z 2,683, t. j. 14,7%. Dalej gminy: Kąpina (12,5%), Nieborów (12,4%), Łubianków (11,7%), miasto Łowicz (11,6%), Dąbkowice (10,6%), Bielawy (8,0%) i Łyszkowice (7,4%). Najbogatszą w konie była gmina Dąbkowice (3,241 koni), najbiedniejszemi Bolimów (783 koni) i miasto Łowicz (309 koni.

Spirytus z drzewa.

O wynalazku niezmiernej doniosłości podaje bliższe szczegóły korespondent wiedeński *Kuryera Warszawskiego.* Wynalazcą jest Czech, Robert Zdarek, właściciel wielkich lasów, technolog i chemik, mający własne laboratoryum w Wiedniu

Oddawna w laboratoryach wydobywano z jednego metra ctr. drzewa 3—4-ch litrów spirytusu; używano do tego kwasów, a jako odpadek pozostawał popiół drzewny; kwasy cały materyał spalały. Tajemnica Zdareka polega na tem, że używa także kwasów i rozmaitych soli, ale w innych ilościach i w innych stadyach całego postępowania; używa on bardzo wysokich temperatur, ale przy niskiem ciśnieniu; całe postępowanie trwa bardzo krótko, a skutek jest ten, że po wydobyciu spirytusu pozostaje masa drzewna, przysposobiona do wyrobu papieru. Masa ta jest żółtawo-brunatna, więc wprost do użycia na papier ciemny, pakunkowy, do użycia zaś na papier drukowy, biały potrzeba tę masę odbarwić.

Ilość masy drzewnej i jakość jej, odnośnie do fabrykacyi papieru, nie doznaje żadnego uszczerbku. Fabryka ta ma zatem niesłychaną doniosłość tak dla rolników, właścicieli gorzelni, jak i dla fabryk papieru.

Po wykończeniu całego wynalazku w laboratoryum, Zdarek sprawdził doniosłość jego w praktyce. Mianowicie poseł węgierski i właściciel dóbr, Wietores, oddał do rozporządzenia gorzelnię swoją w Wag-Ujhely. Przyrządy destylacyjne pozostają te same, zmiany muszą być dokonane tylko co do przyrządów do gotowania i fermentacyi. Są to zmiany nieznaczne, okoliczność zatem także wielkiej wagi dla właścicieli gorzeni.

W Wag-Ujhely pracowano przez trzy miesiące, a oczywiście przez cały czas odbywało się to pod nadzorem organów finansowych rządu, delegata dyrekcyi finansowej, oraz zawodowych profesorów, chemików, przemysłowców i rolników, którzy dzień za dniem całe postępowanie kontrolowali. Nie była trudną ta kontrola, gdyż gotowanie i fermentacya odbywały się pod gołem niebem, a destylacya w znanych dotychczasowych przyrządach.

Rezultaty okazały się nadspodziewane, lepsze niż w laboratoryum. Z 1 metra ctr. trocin (!) wydobyto nie 7, ale 10—11 litrów *absolutnego alkoholu.* Jest on zupełnie czysty jak rafinada tak, że do użycia na wódki i likiery żadnej więcej procedurze nie potrzebuje być poddawany. Oto cukier, użyty do słodzenia tych wódek, został również z tego samego materyału, z trocin wydobyty, równocześnie z wydobywaniem spirytusu.

Zdarek twierdzi, że wynalazek jego oddziała również na wielką skalę na wyrób cukru.

Zaraz, po ukończeniu doświadczeń w gorzelni, została ona do dawnego stanu przywrócona, gdyż tego wymaga administracya podatkowa. Wynalazca zabezpieczył swoje prawa patentami, a teraz fabryki papieru, maszyn i przemysłowcy układają się z nim względem nabycia patentu. Rokował już z nim i poseł Szczepanowski, gdyż nowy wynalazek ma dla Galicyi pierwszorzędne znaczenie. O nabycie patentu dla Anglii rokuje jedna z największych światowych firm papierowych.

Według doświadczeń, w Wag-Ujhely poczynionych, wypadł cały koszt produkcyi razem z materyałem na 1 litr 1,7 c., a cała masa do fabrykacyi papieru pozostaje nadto w zysku.

Szczegółowe przedstawienie całej sprawy pojawi się niebawem w *Mittheilungen der Forstvereinen*, a firmom, rokującym z nim, udziela wynalazca osobnych memoryałów i wykazów. Przenosi on obecnie swoje laboratoryum do większego lokalu i oznajmia, że to dopiero początek, że znaczenie nowej eksploatacyi drzewa sięga niesłychanie daleko, po za spirytus i papier.

Bruki ze słomy.

Specjaliści nieustannie pracują nad ulepszeniem bruków już istniejących, oraz nad wynalezieniem nowych. Oto p. Morawski wpadł na pomysł, być może bardzo praktyczny, aby ulice brukować cegiełkami ze słomy.

Cegiełki te mają kształt kostek drewnianych, używanych do brukowania. Pan Morawski snopeczki słomy prostej, żytniej, pszennej lub owsianej, przesyca smołą gazową i ściska je pod prasą. Przy prasowaniu snopeczkom nadaje się forma cegiełek żądanych wymiarów i wymaganej twardości. Cegiełki, sprasowane na prasie ręcznej, są o tyle twarde, że przy uderzeniu młotkiem żelaznym daje się słyszeć odgłos taki sam, jak przy uderzeniu kawałka drzewa. Nie ulega zresztą żadnej wątpliwości, że w prasie mechanicznej można ich twardość znacznie zwiększyć i otrzymać materyał daleko twardszy od drzewa, co w danym wypadku, w zastosowaniu do bruków, zdaje się, byłoby zupełnie zbytecznem, nadmierna twardość nie jest tu pożądana, posiłkując się zaś pewnemi danemi praktycznemi, można łatwo unormować odpowiedni jej stopień. Bruk więc ze słomy zdaje się posiadać wszelkie cechy dodatnie bruków drewnianych i, jako zupełnie przesycony smołą, może być nawet trwalszym i hygieniczniejszym od drewnianego, a jak oblicza wynalazca, będzie i tańszy. Na pierwszy rzut oka nasuwa się tu trudność w otrzymaniu w znacznej ilości słomy prostej, tak pożądanej dla tego rodzaju robót. Zboże, młócone na młocarniach czy to parowych, czy konnych, daje słomę targaną, a choć i z takiej możnaby przygotować cegiełki, to jednak operacya ta jest już połączona z większemi trudnościami. O usunięciu powyższych niedogodności pomyślał wynalazca. Zamierza on brać słomę przed młóceniem zboża. Do tego celu zaprojektował specyalną maszynę i model jej przygotowywa już w jednej z fabryk miejscowych. Z maszyną tą posyła się robotnika do majątku, w którym zakontrakto-

wano słomę i przed młóceniem obcina na maszynie część słomy od dołu snopka. Następnie taż sama maszyna za pomocą specyalnego przyrządu bierze ściśle określoną ilość obciętej słomy, ściska ją i wiąże drutem w snopeczki tej wielkości, by długość obwodu snopeczka odpowiadała obwodowi cegiełki po sprasowaniu, w skutek tego drut obwiązuje należycie i cegiełki już gotowe. Sprowadzanie słomy w snopeczkach, przygotowanych na wspomnianej maszynie, przedstawiać jeszcze będzie i te dogodności, że zmniejszy się koszt przewozu, bo gdy w zwykłych snopkach na wagon nie wypada więcej, jak 150 pudów słomy, to po sprasowaniu już początkowem na maszynie można będzie wysyłać pełne ładunki wagonów. Słoma, sprowadzona w snopeczkach, podlega dalszym operacyom bardzo prostym, a mianowicie, zanurza się ją na pewien czas w kotle z gorącą smołą mineralną, a następnie idzie pod prasę, na czem kończy się cały proces. I tu wynalazca projektuje specyalne urządzenie, celem ułatwienia i uproszczenia roboty. Snopeczki, przesycone smołą, będą się wyrzucać z kotła mechanicznie do pochyłego żłobka i po nim spadać pod prasę; jedno uderzenie tłoka prasy powinno im nadać już żądaną trwałość i formę. Przy podnoszeniu tłoka do góry, gotowa cegiełka wyrzuca się z prasy, na jej zaś miejsce spada ze żłobka nowy snopeczek.

Patrząc na gotowe cegiełki wynosi się wrażenie, że bruk tego rodzaju będzie miał racyę bytu, jednakże najlepiej orzec może o tem dopiero praktyka; w tym celu czynią się podobno starania, ażeby bruk tego rodzaju ułożyć na próbę na jednej z ruchliwszych ulic Warszawy, wtedy dopiero można się będzie dokładnie przekonać o jego wartości, gdy będzie możność sprawdzić w warunkach naturalnych, jak zachowuje się materyał tego rodzaju wobec wpływów atmosferycznych, oraz innych czynników zewnętrznych.

Zwiększenie liczby komór celnych.

Od czasu zaprowadzenia nowego traktatu celnego z Niemcami przyjęto za zasadę powiększenie liczby komór celnych i rozszerzenie atrybucyj komór już istniejących, a to w celu ułatwienia stosunków handlowych pomiędzy obydwoma państwami. Obecnie na wszystkich już traktach bitych i rzekach spławnych, pomiędzy Królestwem Polskiem a Prusami, otwarto komory pierwszej klasy, na traktach zwyczajnych komory drugiej klasy zamieniono na komory pierwszej klasy, przykomórki na komory drugiej klasy, punkty przejściowe na przykomórki, a prawie w każdej gminie nadgranicznej obecnie istnieją punkty przejściowe. Wszystko to wszakże dotyczy tylko granicy pruskiej; co się zaś tyczy austryackiej, to ponieważ traktat handlowy nie był z tem państwem odnawiany, przeto nie było zastrzeżone powiększenie liczby komór celnych i po dawnemu liczba miejsc przechodnich i komór jest dość ograniczoną. O ile wszakże w gub. Radomskiej, Kieleckiej i Lubelskiej komory stosunkowo są jeszcze dość liczne, o tyle w gub. Wołyńskiej i Podolskiej komunikacya z zagranicą, z braku komór, jest bardzo utrudnioną i nieraz po kilkadziesiąt wiorst trzeba jechać wzdłuż granicy, ażeby przedostać się do wsi sąsiedniej, po drugiej stronie kordonu. Obecnie dochodzą wieści z Petersburga, iż liczba komór celnych pierwszej i drugiej klasy, przykomórków, oraz punktów przejściowych ma być znacznie powiększona, stosownie do potrzeb ludności miejscowej, przyczem przy wybieraniu punktów do zakładania nowych instytucyj celnych należy trzymać się zasad, jakiemi kierowano się przy powiększaniu komór na granicy pruskiej, a mianowicie, ażeby sąsiadujące z sobą po obu stronach kordonu większe wsie i osady mogły komunikować się bez otwarcia na kordonie punktu przejściowego, ażeby toż samo uczynione było pomiędzy siedliskami władz policyjno-administracyjnych z obu stron kordonu bez względu, czy siedlisko takiej władzy znajduje się w zaludnionej miejscowości lub nie, wreszcie, ażeby przenosić komory niższej klasy do wyższej lub zamieniać punkty przejściowe na przykomórki, względnie do ilości przewożonego towaru w jedną lub drugą stronę.

ROZMAITOŚCI.

— **Tępienie ptactwa**. Niemiecki związek ochrony ptactwa ogłosił dane statystyczne o tępieniu ptactwa. Okazuje się z nich, że jeden tylko z handlarzy londyńskich, dostarczających piór na rozmaite targi europejskie, otrzymał w ciągu roku 400,000 kolibrów i 6,000 ptaków wschodnio-indyjskich. Inny handlarz londyński w jednym transporcie otrzymał 32,000 zabitych kolibrów, 80,000 ptaków wodnych i 800,000 par papug. W pewnej sali licytacyjnej w Londynie w ciągu czterech miesięcy sprzedano 404,465 ptaków wschodnio-indyjskich i brazylijskich, oraz 356,389 skór ptaków indyjskich. Anglia sprowadza rocznie przeszło za 10,006,600 dolarów ptaków i piór ptasich. Pewien dostawca amerykański sprzedaje rocznie 300,000 skór ptasich, przeznaczonych na kapelusze damskie, a jeden z zakładów kuśnierskich w New-Yorku przerabia rocznie 700,000 skór ptasich. Anglia i Francya w ciągu ostatniego roku sprowadziły 1,600,000 skór ptasich. W ciągu ostatniego sezonu import samych kolibrów do Francyi wyniósł milion! Pewna firma paryska z małego okręgu Long-Island pod Newkiem w ciągu czterech miesięcy otrzymała 60,000 ptaków. Inna firma paryska sprowadza przeciętnie rocznie z Afryki 100.000 ptaków. Na przylądku Rod pod kierunkiem jednego tylko agenta zabito 40.000 sztuk jaskółek morskich i ptactwo to w okolicy tej zginęło zupełnie. W Japonii prasa nawołuje rząd do opieki nad ptactwem. Gazeta *Japon Weekly Mail* skarży się iż mieszkanki Europy potrzebują do swych ozdób najpożyteczniejszych i najpiękniejszych ptaków Japonii. „Tego rodzaju chętka strojenia się, pisze wspomniana gazeta, nietylko wyrządza wielką krzywdę naszej ojczyźnie, lecz nadto przynosi ujmę cywilizacyi europejskiej". W departamencie ujść Rodanu wzdłuż brzegów są ustawiane przyrządy z drutów, połączone z bateryami elektrycznemi. Jaskółki, powracające z Afryki, zmęczone podróżą morską siadają na drutach i padają bez życia na ziemię; takie ptactwo zbierają w wielkie kosze i wysyłają do Paryża. We Włoszech tępienie ptactwa odbywa się na wielką skalę. W Breszcie w ciągu października 1895 r. sprzedano na targach 473,792 sztuki ptactwa wędrownego. Z Egiptu w ciągu marca r. z. wysłano przez Niemcy do Londynu 246,000 sztuk przepiórek. Do tej pory transporta te wysyłano przez Francyę.

— **Zboże na rynkach zagranicznych**. W międzynarodowym handlu zbożowym w pierwszej połowie zeszłego miesiąca panowało znaczne ożywienie, spowodowane coraz bardziej umiarkowanemi szacowaniami rezultatów żniw. W Ameryce północnej zarówno rezultaty zasiewów ozimych, jak widoki zasiewów jarych są niepomyślne. Najlepsze wyniki dały Stany oceanu Spokojnego. Zbiory w Kanadzie złe. Pomimo to na rynkach nie przejawiło się lepsze usposobienie. Ceny w New-Yorku i Chicago pozostały prawie bez zmiany. Z Argentyny dochodzą wieści o spustoszeniach przez szarańczę. W Australii południowej spadły obfite a pożądane deszcze, gdy w północnej susza trwała i grozi zbiorom. Z krajów europejskich w Austro-Węgrzech panowała tendencya mocna. Dowozy świeżego towaru małe, popyt młynów dobry. W Wiedniu i Peszcie ceny się podniosły. We Włoszech zbiory tegoroczne będą znacznie większe od zeszłorocznych. Usposobienie na rynkach mocne, ceny lepszego towaru wyższe. W Hiszpanii ceny zwyżkowe wyniki zbiorów znacznie mniejsze, niż się początkowo spodziewano. We Francyi sprzęt pszenicy skończony z takim samym, jak w r. z. rezultatem. Zaofiarowanie pszenicy krajowej znaczne, ceny niższe niż pszenicy zagranicznej. W Paryżu ceny cokolwiek spadły. W Anglii deszcze utrudniły młóckę; wynik zbiorów zawodzi żywione nadzieje. W handlu pszenicą obrót ożywiony, ceny zwyżkowe, albowiem zapotrzebowanie znaczne, a zapasy szczupłe. W Holandyi ceny poprawiły się, zwłaszcza dla gatunków lepszych. W Belgii tendencya była początkowo zwyżkowa, następnie osłabła. W Niemczech, skutkiem dżdżystej pogody, tendencya wzmocniła się, a ceny podskoczyły. Na rynku berlińskim zbyt dobry, ceny poprawiły się.

— **Konserwacya kartofli**. Z inicyatywy stowarzyszenia fabrykantów spirytusu, z pomocą rządu pruskiego, niemieckiego Towarzystwa gospodarczego i kilku innych Towarzystw rolniczych, w r. 1894 wyznaczono 15,000 marek za wynalezienie najlepszego sposobu, za pomocą którego możnaby na wielkę skalę zamieniać kartofle na trwałą konserwę, zdatną do handlu wywozowego. Na posiedzeniu sędziów, badających proponowane sposoby, w dniu 20-m stycznia r. b. odbytem, zadecydowano, że całej nagrody w wysokości 15,000 marek nie otrzyma jeden kandydat do nagrody. Natomiast część nagrody, wynoszącą 4.000 marek, przyznano firmie „Karol Seidel et C." w Münsterburgu na Szląsku, a 2,000 marek firmie „Warnecke et Wedel" fabrykującej konserwy sznyclowe w Hildesheimie. Hoenigsdorf w Porchen p. Genthin, którego metoda nie odpowiadała zupełnie warunkom postawionym, otrzymał za swą pracę 1,000 marek. G. Richter w Falkenbergu, per Gruenau, listowne uznanie. Ci, którzy otrzymali nagrodę pieniężną, mają obowiązek ogłoszenia swych metod. Gdy sędziowie obradowali nad wyznaczeniem nagrody, skonstatowali, że zbyt dobrych konserw kartoflanych lub „trwałych kartofli" (Daner Kartoffel) do krajów obcych opłaciłby się, mianowicie do Anglii. Utrudniałaby jednakże zbyt ta okoliczność, że przy przesyłce na kolejach stosowanoby taryfy takie, jakie się odnoszą do przesyłki delikatesów i konserw. Godzi się atoli przypuszczać, że na osobny wniosek, taryfy przewozowe dla kartofli trwałych, czyli konserw kartoflanych, obniżonoby znacznie.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 14 Сентября 1896 г.